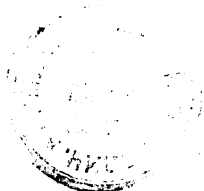


JOZEFA ŁEMPICKA

91/86
57/9

OPOWIADANIA CIOCIE JÓZI

38 896
X



WARSZAWA

DRUK L. BILIŃSKIEGO I W. MAŚLANKIEWICZA
NOWOGRODZKA 17.

KOCHANEMU BOHUSIOWI HUMNICKIEMU
W DOWÓD SERDECZNEGO PRZYWIĄZANIA
AUTORKA.

DZIENNIK LALKI.

(Znaleziony w szufladce dziecinnej komódki z epoki Ludwika XVI. Spisany był drobną pismem na małych karteczkach, związanych spłowiałą wstążeczką i pachnących z lekka olejkiem bergamotowym.)

OPOWIADANIE Z CZASÓW REWOLUCYI FRANCUSKIEJ.

Urodziłam się w Paryżu 1780 r.

Panna Frivolet, właścicielka galanteryjnego magazynu, po zasznurowaniu mego stanika i upudrowaniu włosów, wyprostowała mi ręce wzdłuż korpusu i zamknęła mię w malowanym pudełku, wyłożonem wata.

Dzięki temu osamotnieniu, w którym spędziłam pierwsze miesiące życia,

miałam dość czasu na rozmyślanie i zdobyłam umiejętność postępowania z ludźmi tak pożyteczną w przyszłości. Ciekawa byłam moich losów, ale kiedy o nich teraz myślę, żałuję tych błogich chwil, udzielonych mi przez opatrność na początku mego życia.

Magazyn p. Frivolet znany był z najpiękniejszych zabawek i ozdobnych drobiazgów. Zawsze pełen był kupujących, którzy o wszystkim rozmawiali. Dowiedziałam się w ten sposób o intrygach na dworze królewskim i o początkach rewolucyi. Byłam tak naiwna że nie rozumiałam grożącego wszystkim niebezpieczeństwa. Pragnęłam życia i nie uważałam się za szczęśliwą w mojej kryjówce.

Pewnego dnia wspaniała karetka zatrzymała się przed drzwiami magazynu. Po ożywionym ruchu, jaki zapanował w sklepie, domyśliłam się, że przybyła jakaś wielka pani. Usłyszałam szelest jedwabiu i pełne szacunku odpowiedzi sklepowej, następnie głos, powtarzający kilkakrotnie:

— Ależ nie... nie to... i nie ta... to dla dziecka.

Poszukiwania p. Frivolet zbliżały się do mnie. Drżałam z niecierpliwości. W końcu nadeszła błogosławiona chwila, nakrywka mego zamknięcia otworzyła się bezpowrotnie.

— Zdaje mi się, że Księżna Pani będzie teraz zadowolona. Proszę się przypatrzeć tej ślicznej laleczce; ubrana jest jak dorosła osoba, usteczka ma koralowe, nossek figlarny, oczki trochę zdziwione, ale to dla tego, że widzi po raz pierwszy światło dzienne. Nie chciałam jej nikomu sprzedać, chowałam ją umyślnie dla Księżnej Pani, która wykwinętnym swym gustem oceni jej zalety.

Mówiąc to, p. Frivolet obracała mnie w palcach na wszystkie strony, wynajdując coraz nowe zalety, na czem skromność moja cierpiała.

Wszyscy kupujący wołali w zachwycie:

— Co za arcydzieło! jaka śliczna! prawdziwe cacko!...